we, mentalne niosą napięcie liryczne tylko w języku oryginału. Np.:

* * *

Ja cierpiałem, ty jeszcze nie cierpiałaś
Mam marzenie: zintegrujmy się
żebyś ty była odporna na fale i wiatr będąc nad morzem
a ze mnie żeby ubyło trochę smutku

Albo serdeczny wiersz dla syna:

* * *

Synku, chcę, żebyś był obowiązkowy
synku, chcę, żebyś był zawsze uczciwy

ale obowiązkowość to rzecz drugorzędna,
na pierwszym miejscu jest uczciwość – ona najważniejsza

I jeszcze jeden, już ostatni przykład,:

* * *

Trudno mówić o tym co ma się w sercu
ale będąc z tobą szczerym
powiem ci to pierwszy

Przy tego typu wierszach przekład po prostu się banalizuje, jeśli jego „przekładca", nie daj Panie, sztucznie go nie „podrasuje"; czasem pomocny była przypis, który, oczywiście, zakłóca odbiór; albo świadome o jawne pisanie nowego utworu „na motywach".

Trochę mi żal, że Mai Quynh Nam zwieńczył tom wspomnieniami z wojny amerykańskiej, w której walczył jako żołnierz na newralgicznym froncie południowym. Rzecz w tym, iż jest to spójny i dobry cykl... Jednakże drastyczność przedstawionych scen poraża, martyrologia, po kilkudziesięciu latach, momentami mrozi przysłowiową krew w żyłach. Wyolbrzymienie, wyeksponowanie zła wojny w czystej postaci rodzi moje zniechęcenie. Cóż, tragizm narodu wietnamskiego i osobisty udział poety w tych wydarzeniach, uprawnia go do takich powrotów:

Biały kolor

Kobieta szarpie się na stole porodowym
dając z siebie wszystko
żeby tylko zostać matką

wiele już razy lekarz wyjmował z jej ciała
odłamki bomb i gruzu
i nieraz leczył oparzenia po napalmie

teraz po wielkim bólu rodzącej matki
trzyma w ręku zdeformowane dziecko
nie płacze

zaniemówił
zacisnął wargi
powstrzymał łzy

jakby na jego twarz spadły ciężkie bomby
i ciężki, ciemno-biały deszcz

Inność w żadnym przypadku nie oznacza obcości. Obłaskawianie dalekich treści zawsze ubogaca, trzeba więc mieć nadzieję, że świat wszelkiej twórczości będzie podążał tą drogą. Zachęcam do lektury tej książki.

Paweł Kubiak

Mai Quynh Nam, „Po drugiej stronie ciszy". Przekład: Nguyen Chi Thuat we współpracy z Kaliną Izabelą Ziołą. Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2020, s. 172.

Historia wierszem spisana

Poeta **Stefan M. Żarów** wydał w tym roku swój nowy zbiór wierszy „Mensura Hominis" z dopiskiem „dziennik małopandemiczny". Autor jest animatorem kultury, publicystą, krytykiem literackim. Publikuje w prasie krajowej i zagranicznej. Jego najnowszy tomik jest wyjątkowy, składa się bowiem z utworów, dla których inspiracją był czas aktualny, czas pandemii. To ona jest ich spoiwem i rdzeniem. Nie byłoby tego zbioru, gdyby nie ona. Można rzec, że w każdym z tych wierszy eksploduje covidowy wirus. Jego impet przypomina lawinę schodzącą ze szczytu. Poeta świadkuje tej tragedii, jest jej dokumentalistą, komentatorem. Wyciąga odważne wnioski. Jest zaangażowany, gdyż nie traktuje obecnej sytuacji w kategoriach epizodu. Jest pewien, że zmieni ona oblicze dzisiejszego świata. Że jego cywilizacyjny kurs wymagać będzie korekty. Podobnie jak nasza wiara w bezpieczną, przewidywalną przyszłość. Ta dramatyczna perspektywa odcisnęła się na stylistyce tych wierszy. Mają w sobie pasję, żywiołowość, tupet. Ich energia mogłaby oświetlić ulice niejednego, wojewódzkiego miasta.. Przykładem niech będzie „Zostań w domu": *zostań w domu/ zostań w domu/ zostań w domu/ wychodź w maseczce/ ubieraj jednorazowe rękawiczki /zachowaj dystans/ nie odwiedzaj staruszków/ osobników w podeszłym wieku/ unikaj dotyku rąk/ nie całuj relikwii/ wielkopostnego krzyża/ krucyfiksu Zbawiciela/ dezynfekuj ciało/ klamki*
poręcze/ toalety/ klawiaturę/ zostań w domu/ zostań w domu/ zostań w domu// O ironio!

Czas pandemii sprzyja nie tylko społecznej izolacji. Narusza też wspólnotowe związki, ustanawia pauzę w odwiecznym rytmie obrzędów, świąt, rytuałów. Wiara zostaje wystawiona na próbę, jej symbole i wota przechodzą swoisty post. Stają się nietykalne, wręcz nieczyste. Są ofiarami surowych praw kwarantanny. Czytamy o tym w „*Zostań w domu*", ale i w „*Niedzieli Palmowej*", gdzie typową mszę zastępuje jej telewizyjna relacja. Dopełnieniem tego żałosnego spektaklu są „*milczące figury*", odarte z człowieczeństwa i duchowości. Wiara i Bóg stają się w tym chaosie wyspami spokoju i nadziei. Jedynymi pamiątkami po dawnym porządku. Przywoływane przez autora, wplatane w wiersze, przypominają o naszym chrześcijańskim źródle. Świat sztuki jest dla artysty kolejną, oczywistą deską ratunku. Jest zatem w jego wierszach Antonio Gaudi i Picasso/"*Blejtram codzienny*"/, z zakamarków dzieciństwa wyłania się Samuel Beckett /"*Piaskowy Beckett*"/, Arystoteles z „*Epidemicznej lekcji*". Ikony dawnych mistrzów są zatem wiecznie żywe, są opoką. I co najważniejsze - nadzieją na ciągłość tradycji. W „*Murze wyobraźni*" spektakl został odwołany, Ale pomimo obostrzeń i zakazów trwa nadal. W innej scenografii, może nie w światłach rampy, pewnie za kulisami, ale jednak. Oto ten wiersz: *teatr nie uległ destrukcji/ ciągle odsłonięta kurtyna/naga scena/ porozrzucane białe kuleczki/ reżyser zapadł na koronawirusa/ teatr królewski ma/ zapewnione fundusze/ jeszcze chichocze stary Fredro mistrz roastu/ w komedii standupowej*
umęczony bohater szyderczym ujadaniem komików/ jedni biesiadują z Hamletem/ drudzy pod rękę z Papkinem/ osaczeni w domach/ w roli Rejenta i Cześnika/ emocjonalni z ekranowym przekazem// O ironio!

W wierszu „*Zmaganie z ciszą*" mamy jeszcze ogród. Kolejny azyl, tym razem bardziej prywatny. Nie wiemy, czy naprawdę istnieje, czy jest imaginacją, kwiatem wyobraźni, jak oszroniona w nim róża. „*Tego świata już nie będzie*" pisze autor i dodaje - „*pozostała poezja*". Ta jednak nie ma łatwo, musi się bowiem konfrontować z demonami dzisiejszości. Z ofensywą cywilizacyjnych pokus. W „*Gorejącej planecie*" oglądamy tą współczesność, zdominowaną przez brak umiaru, chciwość i zysk. Dobra materialne, bezużyteczne przedmioty, niezaspokojone ambicje, wreszcie ludzka głupota są zapowiedzią globalnej porażki. Jej przedsmak odnotował poeta w „*Niewolniku botów*". Mamy tutaj „*zniewolone umysły*", które szczute przez histeryczne media oczekują już tylko „*nadzwyczajnych zdarzeń*". Stonowane emocje odchodzą na dalszy plan. Są zbyt letnie dla fanów agresywnych portali. Tytuł innego wiersza - „*Elektroniczna epidemia*" - dobrze podkreśla tą diagnozę. Ten tekst można odebrać na kilka sposobów. Ale jest on spisem tych obaw, jakie nurtują autora tej książki. Przytoczę wspomniany wiersz: *cyberprzestępcy/ namnażają wirusa/ definiują korelacje liczb/ koronawirusa i cyberataku/ pandemicznie/ przejmują użytkowników//O ironio!*

Wiersz „*Czasy zarazy*" podąża tym samym tropem. Mamy w nim „*zamgloną atmosferę*", która sięga aż po horyzont. Poeta „*opancerzony w maseczce*", zmęczony skalą rygorów, wychodzi do ogrodu. Przycina w nim kwiaty, wspomina dobre czasy, snuje plany. Może wtedy układa w głowie wiersz pokoleniowy „*W objęciach obojętności*". To podsumowanie dokonań własnych i rówieśników, rodzaj życiowego bilansu. Towarzyszą mu zakręty historii, skompromitowane ideologie, smak porażek. Ale i zwykła codzienność płynąca wartko w cieniu pogrzebów, awansów, karier.

(Dokończenie na stronie 20)